

Jan Paweł II

WIARA I KRZYŻ SĄ NIEROZDZIELNE

Homilia Ojca Świętego wygłoszona podczas Mszy św. kanonizacyjnej 11 października 1998

1. *«Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa» (Ga 6, 14).*

Odczytane przed chwilą słowa św. Pawła z Listu do Galatów w szczególny sposób odnoszą się do ludzkiego i duchowego doświadczenia Teresy Benedykty od Krzyża, która zostaje dziś uroczystie włączona w poczet świętych. Także ona może dziś powtórzyć za Apostołem: Co do mnie, nie daj Boże, bym się miała chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Krzyż Chrystusa! Kwitnące nieustannie drzewo krzyża przynosi wciąż nowe owoce zbawienia. Dlatego wierzący wpatrują się w krzyż z ufnością, a z jego tajemnicy miłości czerpią odwagę i energię, aby wiernie iść śladem Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Dzięki temu orędzie krzyża zamieszkało w sercach wielu ludzi i odmieniło ich życie.

Wymownym przykładem takiej niezwyklej odnowy wewnętrznej jest droga duchowa Edyty Stein. Młoda kobieta poszukująca prawdy stała się — dzięki ukrytemu działaniu łaski Bożej — świętą i męczennicą: dzisiaj Teresa Benedykta od Krzyża wszystkim nam powtarza z nieba słowa, które ukształtowały jej życie: «Co do mnie, nie daj Boże, bym się miała chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Jezusa Chrystusa».

2. 1 maja 1987 r., podczas wizyty pasterskiej w Niemczech z radością ogłosiłem ją błogosławioną w Kolonii jako wielkodusznego świadka wiary. Dzisiaj, po jedenastu latach, na placu św. Piotra w Rzymie ogłaszam ją świętą wobec całego świata jako wielką córkę Izraela i wierną córkę Kościoła.

Podobnie jak wówczas, tak i dzisiaj oddajemy hołd pamięci Edyty Stein, podziwiając niezłomne świadectwo, jakie złożyła swoim życiem, a nade wszystko swoją śmiercią. Obok Teresy z Avili i Teresy z Lisieux także i ta Teresa wchodzi do grona świętych mężczyzn i kobiet, którzy przynoszą zaszczyt zakonowi karmelitańskiemu

Drodzy bracia i siostry, zgromadzeni na tej uroczystej liturgii, oddajmy chwałę Bogu za dzieło, jakiego dokonał w Edycie Stein.

3. Pozdrawiam licznych pielgrzymów przybyłych do Rzymu, przede wszystkim członków rodziny Stein, którzy zechcieli uczestniczyć razem z nami w tym radosnym wydarzeniu. Serdeczne pozdrowienia kieruję do przedstawicieli wspólnoty karmelitańskiej, która stała się «drugą rodziną» dla s. Teresy Benedykty od Krzyża.

Witam także oficjalną delegację Republiki Federalnej Niemiec. Przewodzi jej kanclerz federalny Helmut Kohl, kończący niebawem urzędowanie, którego z szacunkiem i serdecznie pozdrawiam. Witam także przedstawicieli krajów związkowych Północnej Nadrenii-Westfalii i Nadrenii-Palatynatu oraz nadburmistrza Kolonii.

Z mojej rodzinnej Polski przybyła oficjalna delegacja pod przewodnictwem premiera Jerzego Buzka. Witam jej członków z całego serca. Pragnę też wspomnieć w szczególny sposób o pielgrzymkach diecezjalnych z Wrocławia, Kolonii, Münster, Spiryt, Krakowa i Bielska-Żywca, które są wśród nas wraz ze swymi kardynałami, biskupami i duszpasterzami. Są one częścią wielkiej rzeszy wiernych przybyłych z Niemiec, Stanów Zjednoczonych Ameryki i mojej ojczyzny Polski.

4. Drodzy bracia i siostry! Edyta Stein była Żydówką i dlatego wraz ze swoją siostrą Różą oraz wieloma innym katolikami pochodzenia żydowskiego została deportowana z Holandii do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie razem z nimi zginęła w komorze gazowej. Dzisiaj wspominamy ją z głęboką czcią. Gdy na kilka dni przed deportacją zaproponowano jej możliwość ratunku, odpowiedziała: «Nie róbcie tego, dlaczego miałabym zostać wyłączona? Czyż sprawiedliwość nie polega właśnie na tym, że nie powinnam czerpać żadnych przywilejów z mojego chrztu? Jeżeli nie mogę dzielić losu moich braci i sióstr, moje życie jest jakby zniszczone».

Gdy będziemy odtąd obchodzić co roku wspomnienie nowej świętej, musimy także pamiętać o Szoah — strasliwym planie wyniszczenia całego narodu, którego ofiarą padły miliony naszych żydowskich braci i sióstr. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad nimi i niech ich obdarzy pokojem (por. Lb 6, 25-26).

W imię miłości do Boga i do człowieka raz jeszcze podnoszę głos i wołam z głębi serca: nigdy więcej żadna społeczność etniczna, żaden naród, żadna rasa nigdzie na świecie nie może paść ofiarą podobnej zbrodni! To wołanie jest skierowane do wszystkich: do wszystkich ludzi dobrej woli; do wszystkich wierzących w wiecznego i sprawiedliwego Boga; do wszystkich, którzy wiedzą, że są związani z Chrystusem, wcielonym Słowem. Musimy wszyscy połączyć nasze siły. Stawką jest godność człowieka. Istnieje tylko jedna ludzka rodzina. Przypomina nam o tym z naciskiem nowa święta: «Nasza miłość do ludzi jest miarą naszej miłości do Boga. Dla chrześcijan — i nie tylko dla nich — nie istnieją □ obcy ludzie □. Miłość Chrystusa nie zna granic».

5. Drodzy bracia i siostry! Miłość Chrystusa była ogniem, który rozpałił życie s. Teresy Benedykty od Krzyża. Ten ogień ogarnął ją znacznie wcześniej, niż to sobie uświadomiła. Jako pierwszy cel Edyta Stein wyznaczyła sobie wolność. Przez długi czas była osobą poszukującą. Jej umysł niestrudzenie dociekał prawdy, a jej serce otwierało się na nadzieję. Z zapalem przemierzała niełatwą drogę filozofii i dlatego została ostatecznie wynagrodzona: zdobyła prawdę. Trafniej można powiedzieć, że została zdobyta przez prawdę. Odkryła bowiem, że prawda ma na imię Jezus Chrystus. Od tego momentu Wcielone Słowo było dla niej wszystkim. Wspominając ten okres swojego życia już po wstąpieniu do zakonu karmelitańskiego, pisała w liście do pewnej benedyktyнки: «Kto szuka prawdy, szuka Boga, czy jest tego świadom, czy nie».

Chociaż Edyta Stein została wychowana przez swą matkę Żydówkę w duchu religijnym, w wieku czternastu lat «z pełną świadomością i z własnej woli przestała się modlić». Chciała zbudować swoje życie wyłącznie na samej sobie, dążąc usilnie do potwierdzenia swojej wolności w życiowych wyborach. U kresu długiej drogi dokonała zaskakującego odkrycia: tylko ten kto łączy się z miłością Chrystusa, jest naprawdę wolny.

Doświadczenie tej kobiety, która musiała stawić czoło wyzwaniom naszego burzliwego stulecia, staje się dla nas wzorem. Współczesny świat zwodzi nas kuszącą wizją otwartej bramy, która ma oznaczać, że wszystko jest dozwolone. Zarazem nie chce dostrzec ciasnej bramy rozeznania i wyrzeczenia. Dlatego zwracam się w szczególny sposób do was, drodzy młodzi chrześcijanie, zwłaszcza do licznych ministrantów, którzy w tych dniach przybyli z pielgrzymką do Rzymu: Bądźcie czujni! Wasze życie nie jest niekończącym się dniem otwartych drzwi! Wsłuchujcie się w głos swego serca! Nie zatrzymujcie się na powierzchni, ale docierajcie do głębi rzeczywistości! A kiedy nadejdzie pora, miejcie odwagę dokonać wyboru! Bóg czeka na was, byście złożyli swoją wolność w Jego dobrych dłoniach.

6. Św. Teresa Benedykta od Krzyża zrozumiała ostatecznie, że miłość Chrystusa i wolność człowieka są ze sobą splecione, ponieważ między miłością a prawdą istnieje wewnętrzna więź. Nie widziała sprzeczności między poszukiwaniem prawdy a jej wyrażaniem przez miłość; przeciwnie, rozumiała, że prawda i miłość wzajemnie się przywołują.

W naszej epoce często utożsamia się prawdę z opinią większości. Rozpowszechnione jest też przekonanie, że należy posługiwać się prawdą nawet przeciw miłości i vice versa. Jednakże prawda i miłość potrzebują siebie nawzajem. S. Teresa Benedykta jest tego świadkiem. Ta «męczennica z miłości», która oddała życie za przyjaciół swoich, nikomu nie pozwoliła prześcignąć się w miłości. Zarazem całym swoim jestestwem poszukiwała prawdy, o której tak pisała: «Żadne dzieło duchowe nie przychodzi na świat bez wielkich boleści. Jest to zawsze wyzwanie dla całego człowieka».

S. Teresa Benedykta od Krzyża mówi nam wszystkim: Nie uznawajcie za prawdę niczego, co jest wyzute z miłości. I nie uznawajcie za miłość niczego, co jest wyzute z prawdy! Jedno bez drugiego staje się niszczycielskim kłamstwem.

7. Nowa święta naucza nas na koniec, że droga miłości do Chrystusa prowadzi przez cierpienie. Kto naprawdę miłuje, nie cofa się przed perspektywą cierpienia: godzi się na komunie cierpienia z umiłowaną osobą.

Edyta Stein była świadoma konsekwencji swojego żydowskiego pochodzenia i wyraziła to w przejmujących słowach: «Pod krzyżem zrozumiałam los narodu wybranego przez Boga. (...) Dzisiaj bowiem rozumiem dużo lepiej, co znaczy być oblubienicą Chrystusa w znaku krzyża. Ponieważ jednak jest to tajemnica, sam rozum nigdy nie zdoła jej pojąć». Tajemnica krzyża stopniowo ogarnęła całe jej życie, a na koniec doprowadziła ją do najwyższej ofiary. Jako oblubienica Ukrzyżowanego, s. Teresa Benedykta nie tylko napisała głębokie rozważania o «wiedzy krzyża», ale przeszła aż do końca szkołę krzyża. Wielu naszych współczesnych chciałoby zmusić krzyż do milczenia. Ale nie ma nic bardziej wymownego niż krzyż zmuszony do milczenia! Prawdziwym przesłaniem cierpienia jest miłość. Dzięki miłości cierpienie staje się owocne, samo zaś cierpienie pogłębia miłość.

Przez doświadczenie krzyża Edyta Stein zdołała otworzyć sobie drogę do nowego spotkania z Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, Ojcem naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dostrzegła, że wiara i krzyż są nierozdzielne. Osiągnąwszy dojrzałość w szkole krzyża, odkryła korzenie, z których wyrosło drzewo jej własnego życia. Zrozumiała, jak wielkie znaczenie ma dla niej to, że «jest córką narodu wybranego i należy do Chrystusa nie tylko duchowo, ale także na mocy więzów krwi».

8. *«Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie» (J 4, 24).*

Drodzy bracia i siostry, Boski Nauczyciel wypowiedział te słowa w rozmowie z Samarytanką przy studni Jakubowej. To, co przekazał wówczas swej przypadkowej, ale bardzo uważnej rozmówczyni, odnajdujemy także w życiu Edyty Stein, w jej «wejściu na górę Karmel». Głębia Boskiej Tajemnicy stała się dla niej postrzegalna w milczeniu kontemplacji. W miarę jak w ciągu swojego życia zyskiwała coraz dojrzsze poznanie Boga, czcząc Go w duchu i prawdzie, coraz wyraźniej uświadamiała sobie też swoje szczególne powołanie, by zostać ukrzyżowaną razem z Chrystusem, by przyjąć krzyż z radością i ufnością, by kochać go, idąc śladem umiłowanego Oblubieńca: św. Teresa Benedykta od Krzyża zostaje nam dziś ukazana jako wzór, z którego możemy czerpać natchnienie, i jako opiekunka, do której możemy się uciekać.

Składajmy dzięki Bogu za ten dar. Nowa święta niech będzie dla nas przykładem w naszej służbie wolności i w naszym poszukiwaniu prawdy. Niech jej świadectwo sprawi, że coraz mocniejszy będzie się stawał most wzajemnego zrozumienia między żydami i chrześcijanami.

Święta Tereso Benedykto od Krzyża, módl się za nami! Amen.